



ARMAND MASSARD, nowy prezydent francuskiego komitetu olimpijskiego.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ ILUSTROWANY



WILLIAM BULLITT, ma zostać pierwszym posłem Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

ROK XI.

CZWARTEK, 23 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 325

Czy przywrócenie monarchji w Hiszpanji? Po zwycięstwie prawicy. — Wybory zostaną powtórzone w 35 okręgach

Madryt, 21 listopada.

Przedstawiciel Akcji Ludowej oświadczył dziennikarzom, iż na podstawie dotychczasowych obliczeń ugrupowania prawicowe w przyszłych Kortezach liczyć będą około 200 posłów. Są to rezultaty, które przeszły najśmielsze nadzieje. Grupa radykałów Lerroux liczy na przeszło 100 mandatów. Socjaliści większą liczbę głosów otrzymali jedynie w Madrycie.

Paryż, 21 listopada.

Z Madrytu donoszą, że pierwsze wiadomości o wyniku wyborów do Kortezów wywołały konsternację w kołach rządowych. Rada ministrów zebrała się o północy na nadzwyczajnym posiedzeniu. Postanowiono przedsięwziąć daleko idące środki ostrożności. Rozpowszechniane są pogłoski o możliwości zamachu stanu ze strony kół wojskowych. Jak dotychczas jednak pogłoski te nie znajdują potwierdzenia.

Paryż, 21 listopada.

Agencja Havasa donosi z Madrytu: Źródła zazwyczaj dobrze poinformowane zapewniają, iż przewodniczący radykałów Leroux wystąpił do rządu z inicjatywą wszczęcia rokowań z socjalistami i innymi ugrupowaniami republikańskimi, celem wystawienia wspólnych kandydatów przy powtórzeniu głosowania w okręgach, w których zarządzone będą ponowne wybory. PROPOZYCJA MAJĄCA NA CELU ZMIANĘ USTROJU REPUBLIKANSKIEGO, ZA-

Hitler wycofuje

pierwsze wydanie książki „Mein Kampf“

Berlin, 21 listopada.

(t) Jak stwierdzono, nie można obecnie w żadnej z księgarń niemieckich znaleźć pierwszego wydania książki Hitlera „Mein Kampf“. Okazuje się, że wszystkie pozostałe egzemplarze kazał Hitler wykupić na własny koszt. Przed dojściem do władzy Hitler zamieścił w swej książce wiele hasła, których obecnie nie może wykonać, a więc w sprawie nacjonalizacji przemysłu, stosunku Francji do Niemiec i t. d.

Bunt w Chinach

Nankin, 21 listopada.

(Pat) W związku z szerzącym się w prowincji Tukien powstaniem rząd narodowy wydał szereg energicznych zarządzeń w celu stłumienia.

Pułkownik Lindbergh znów wystartował

Lizbona, 21 listopada.

(Pat) — Pułkownik Lindbergh z małżonką odleciał dziś rano w kierunku Wysp Azorskich.

Kurs dolara

Warszawa, 21 listopada.

Bank Polski płać w dniu dzisiejszym za dolary po zł. 5.34. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.35 w płaceniu i zł. 5.40 w żądaniu. Tendencja słabsza.

GRUPOWEGO PRZEZ ZWYCIELSTWO PRAWICY, ZOSTAŁA PODOBNO PRZYJĘTA PRZEZ RZĄD. Klucz sytuacji spoczywa obecnie w rękach socjalistów. Minister Palomo odbył konferencję w tej sprawie z Besteirą.

Paryż, 21 listopada.

Według doniesienia z Madrytu, podczas zjazdu, jakie miały miejsce w róż-

nych miejscowościach Hiszpanji w ubiegłą niedzielę, zginęło 9 osób, a 31 odniosło poważniejsze rany.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył dziennikarzom, iż nie ma najmniejszego powodu dla dawania posłuchu niepokojącym pogłoskom. W Madrycie i całym kraju panuje spokój.

Pogłoski o zamiarze wprowadzenia stanu wyjątkowego okazały się nie-

prawdziwymi. Rezultaty wyborów w dalszym ciągu napływają bardzo ospale, pomimo telegraficznego wezwania gubernatorów poszczególnych prowincji o przyspieszenie obliczeń. Obliczenia utrudniają skomplikowane przepisy, jak również względy komunikacyjne.

Według ostatnich biuletynów, conajmniej w 30, a być może w 35 okręgach trzeba będzie wybory powtórzyć.

B. więźniowie brzescy muszą dziś się stawić celem odbycia kar. — Policja doręczyła im już wezwania

Warszawa, 21 listopada.

(B) Wczoraj wieczorem skazani w procesie b. więźniów brzeskich otrzymali za pośrednictwem organów policyjnych wezwania prokuratorów właściwych sądów okręgowych do stawienia się do odpowiednich więzień celem odbycia wy-

mierzonych im kary.

Wszystkie wezwania ustalają datę stawienia się w więzieniu na środe, 22 b. m. w godzinach południowych. Wezwania rozszło w Warszawie i poza-tem w Krakowie, Tarnowie i w Wadowicach do zamieszkałych tam skazań-

ców.

Częściowo doręczono wezwania osobie, a w kilku wypadkach, kiedy skazanych nie zastano — doręczono je rodzinie lub domownikom. Rzecz zrozumiała, że wezwania doręczone zostały również w mieszkaniach tych z posteród skazanych, o których wiadomo powszechnie, że granice państwa opuścili. Ci z posteród nich, którzy udali się zagranicę za legalnymi paszportami i powrócą do Warszawy na środe, 22 b. m. nie będą ściągani listami gończymi i nie nastąpią wobec nich konsekwencje, ustalone w procedurze karnej dla tych, którzy uchylają się przed odbyciem kary.

O ile nam wiadomo, za legalnym paszportem zagranicznym wyjechał do Paryża tylko b. poseł dr. Lieberman, który posiadał paszport, wystawiony jeszcze przed kilkoma miesiącami, kiedy wyjeżdżał do Francji na posiedzenie egzekutywy drugiej międzynarodówki.

Posłowie Witos, dr. Kiernik i Bagin-ski przekroczyli granicę polsko-czechosłowacką na podstawie przepustek turystycznych, nie upoważniających do stałego przebywania w Czechosłowacji. Dr. Pragier, który przebywa również w Paryżu razem z dr. Liebermanem przedostał się zagranicę również drogą nielegalną, ale nie stwierdzono dotąd przez jaki punkt graniczny.

Burzliwe zajście w Budapeszcie w czasie manifestacji na rzecz młodego Habsburga

Budapeszt, 21 listopada.

(Pat) — Z okazji ukończenia przez Ottona Habsburga 21 lat węgierskie stowarzyszenie „Świętej Korony“ urządziło wieczorem uroczyste przyjęcie, które stało się przyczyną poważnych awantur i manifestacji przeciwko Habsburgom.

Około 100-tu młodych ludzi zgromadziło się przed domem, gdzie miało się odbyć przyjęcie, witając przybywających członków towarzystwa „Świętej Korony“ krzykami i wyzwiskami.

Mimo tych przeszkód obiad rozpoczął się spokojnie jednakże po pewnym czasie manifestanci wyłamali bramę i drzwi wtargnęli na salę, rozrzucając bomby z gazem łzawiącym.

Jednocześnie z powyższymi manifestacjami na sąsiednim placu powieszono kukłę wyobrażającą młodego człowieka w smokingu. Kukła ta miała wyobrażać Ottona Habsburga, policja ostatecznie rozproszyła manifestantów i przywróciła porządek.

Zamach na b. premiera Japonji za jego ustepliwosć na konferencji morskiej

London, 21 listopada.

Z Tokio donoszą, że dzisiaj nad ranem usiłowano dokonać zamachu na barona Wakatsuki, b. premiera i szefa delegacji japońskiej na londyńską konferencję morską. Zamach, którego usiłował do-

konać oficer japoński Noguchi, w porę udaremniono i Noguchi'ego aresztowano.

Podłożem zamachu ma być jakoby niezadowolenie kół reakcyjnych z powodu warunków londyńskiego traktatu morskiego, na który zgodził się Wakatsuki.

Kiedy Włochy porzucą Ligę Narodów?

Wyjazd sekretarza Avenola do Rzymu

Paryż, 21 listopada.

Wiadomość o zwołaniu na środe przedzium konferencji rozbrojeniowej w Genewie nadeszła do Paryża jednocześnie z informacją o wyjeździe generalnego sekretarza ligi Avenola do Rzymu celem wzięcia udziału w pogrzebie senatora Scialoi.

O wyjeździe tym donosił korespondent genewski Havasa co następuje: wyjazd sekretarza generalnego Avenola do Rzymu musi wzbudzać w dzisiejszych okolicznościach specjalne zainteresowanie.

Jako reprezentant Ligi Narodów Avenol nie ograniczy się jedynie do złożenia holdu pamięci jednego z twórców paktu Ligi i długoletniego reprezentanta Włoch w radzie i na zgromadzeniach ogólnych Ligi. Niewątpliwie Avenol wyrazi życzenie nawiązywania bezpośrednie-

go kontaktu z szefem rządu włoskiego, aby poznać jego istotne zamiary w stosunku do Ligi Narodów.

Trojanowski — ambasadorem sow. w Waszyngtonie Kilkuset emigrantów rosyjskich zostanie wydalone z Ameryki

Waszyngton, 21 listopada.

Według nadeszłych tu informacji, szef sowieckiego biura informacyjnego w Waszyngtonie, Borys Skirskij, mianowany został charge d'affaires sowieckim w Ameryce na okres przejściowy, aż do czasu przyjazdu Trojanowskiego.

London, 21 listopada.

(t) Jak wiadomo, naskutek zawarcia porozumienia między rządem Stanów

Zjednoczonych a Sowietami, wdrożone zostały pertraktacje w sprawach handlowych i uregulowania dawnych długów carskich.

Przeciwko porozumieniu z Sowietami zaprotestowali emigranci rosyjscy w liczbie kilkuset osób. Padną oni prawdopodobnie ofiarą tego porozumienia i zostaną wydaleny z Stanów Zjednoczonych jako niewygodni cudzoziemcy.

Katastrofa samolotu

London, 21 listopada.

(t) Donoszą z Tokio o poważnej katastrofie, jakiej uległ samolot pasażerski, kursujący na linii Tokio-Kobe.

Aparat w czasie lotu runął z niewielkiej wysokości i rozbił się doszczętnie. Pilot i trzech pasażerów zostało zabitych, a czwarty pasażer został ciężko ranny.

Przyczyny katastrofy nie ustalono.

REDAKCJA
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 171-36

KRAKÓW

Administracja
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 165-06

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano - w południe i od 4-7 wieczorem - (dział inseratów) od 9 rano - i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zebrańie w magistracie

Kraków, 21 listopada.
Wczoraj, w południe, odbyło się w magistracie krakowskim zebranie delegatów wszystkich urzędników miejskich i specjalnej delegacji niższych funkcjonariuszy, podczas którego docent dr. Wachholz wygłosił odczyt o regulaminie wyborczym do rady miejskiej.
Następnie zebrani uchwalili głosować przy wyborach na listę **Bezpartyjnego Bloku Współpracy Gospodarczej**. Wreszcie postanowiono zwołać zgromadzenie przedwyborcze pracowników samorządowych na czwartek, dnia 23 b. m.

Szofer zabójca przed sądem apelacyjnym

Kraków, 21 listopada
W swoim czasie słynna była sprawa zabójstwa, dokonanego w nocy 26 stycznia r. na placu św. Ducha. W czasie sprzeczki szofer Stanisław Zygułski zastrzelił swego przyjaciela Antoniego Kurzowskiego. Po zabójstwie Zygułski błąkał się przez trzy dni, nim wreszcie został ujęty.
Sąd okręgowy skazał go na 4 lata więzienia. Wczoraj sąd apelacyjny w składzie s. o. Potempy, Cieślowskiego i Kaweckiego zmniejszył skazanemu karę do dwóch i pół lat więzienia.

KONCERT TOWARZYSTWA ORATORYJNEGO
Karak. Towarzystwo Oratoryjne urządza w piątek, dnia 24 bm. o godz. 19.30 w „Złotej” sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18, koncert, na którym wykonane zostaną po raz pierwszy w Polsce oratoria: H. Opieńskiego „Syn Marnotrawny”, oraz St. Moniuszki „Soney Krakowski”, na solistów i orkiestrę.
Udział biorą soliści pp. Chmiel - Tryczyńska, Zb. Woźniak i A. Wolak oraz zespół symfoniczny Tow. Orat. i repr. orkiestry kolejowej.

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.
Dzisiaj w środę i czwartek wieczorem, na przedświątecznych popularnych, po cenach niższych, dana będzie interesująca sztuka angielska, R. Mackenziego „Igraszki muzyczne”, w opracowaniu J. Karbowskiemu.
W sobotę ukaże się „Kordian” J. Słowackiego, w nowym opracowaniu dyr. Juliusza Osterwy, który równocześnie kreuje rolę tytułową. Dekoracje przygotowuje prof. Karol Frycz.

WYJAŚNIENIE.
Ciągniecie zamieszczony w „Expressie” wiadomości o aresztowaniu niebezpiecznej szalki złodziejskiej w Krakowie, dowiadujemy się, że 18-letni Mieczysław Klis, zamieszkały w Nowej Olszy przy ul. Orkana 4, nie był aresztowany, jako należący do tej szalki, która składała się z notorycznych włamywaczy. Mieczysław Klis bowiem kupił tylko bezwiednie aparat fotograficzny od nieznajomego osobnika, aparat ten zaś jak się okazało, pochodził z kradzieży.

REPERTUAR TEATRU.
TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO - o godz. 19.30 „Eros i Psyche”.

REPERTUAR KIN.
ADRIA: - „Śpięgi w masce”.
APOLLO: - „Rewizor”.
ATLANTIC: - „Dreyfusz”.
DOM ŻOŁNIERZA - „Tragedia kochanków”.
PROMIEN: - „Z rozkazu księżniczki”.
SZUKA: - „Wzrost życia”.
SWIT: - „Biały upiór” i „Kobieta-Tarzan”.
UCIECHA: - „S. O. S.”

NOCNY DYŻUR APTEK.
„Apteka pod Złotym Tygrysem” - ulica Szczepańska 1. „Apteka pod Aniołem Stróżem” - ul. Kościuszki 18. „Apteka pod Temida” - ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem” - ul. Mikołajska 4. „Apteka Niebieska” - ul. Starowiska 77.
W Podgórzu - „Apteka pod Opatrznością” - ul. Brodzkiego 1.

Radjoprogram

KRAKÓW.
7.00-7.55 Audycja poranna. 11.25 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.30 Transm. z Warszawy. 15.30-16.00 Transmisja z Warszawy. 16.00 Płyty. 16.10 Transmisja ze Lwowa. 16.40 Feljeton. 16.55-19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 „Stary Kraków” w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.20 Rozmaitości. 19.25-21.00 Tr. z Warszawy. 21.15 Transmisja z Warszawy. 22.00 Odczyt w jęz. esperanto. 22.00-23.30 Muzyka lekka. 23.00 Transm. z Warszawy.

Zabił cepem stryjecznego brata Krwawy finał sporu dwóch rodzin, trwającego od kilkudziesięciu lat

Kraków, 21 listopada.
Trybunał sądu okręgowego, pod przewodnictwem s. o. Pilerskiego, przy udziale sędziów Sockiego i asesora dr. Merunowicza, jako wotantów, rozpatrywał wczoraj sprawę o „wendetę” we wsi Kłokoczym, pod Krakowem.
Na ławie oskarżonych zasiadł rolnik Stefan Skrzyński, oskarżony o to, że w dniu 26 sierpnia r. b. zabił cepem swego stryjeczego brata, Konstantego.
Wedle aktu oskarżenia, między oskarżonym i jego matką z jednej, o stryjenką i kuzynką z drugiej strony powstała w przeddzień zabójstwa kłó-

nia, w czasie której Stefan pobili obie kobiety.
Pobite opowiedziały o tem Konstantemu, który postanowił się zemścić na swym stryjecznym bracie.
Następnego dnia zaczął się on odgrażać Stefanowi. W czasie sprzeczki Konstanty wbiegł do sąsiadów po siekiere, a nie znalazłszy jej rzucił się na Stefana gołymi rękoma. Wówczas Stefan uderzył go cepem w głowę. Naskutek odniesionych ran Konstanty zmarł wkrótce.
Oskarżony tłumaczył się, że Konstanty napadł na niego z nożem w ręk-

Aktor cyrkowy zwyrodniałcem

Proces przy drzwiach zamkniętych w Krakowie

Kraków, 21 listopada.
Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko 41-letniemu aktorowi cyrkowemu, Franciszkowi Berdeckiemu, oskarżonemu o to, że w czasie od 1928 roku do 1930 r. dopuścił się przy użyciu przemocy kilkakrotnie zniewolenia mężczyzn.

ku, jednak świadkowie nie potwierdzili tej okoliczności.
Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniu prok. dr. Garbaczynskiego, zabrał głos adw. dr. Zakulski. Przemówienie jego było o tyle sensacyjne, że obrońca wskazał na nienawiść, panującą już od dwóch pokoleń w rodzinie Skrzyńskich.
Dziadkowie Skrzyńskich podzielili ziemię między synów. Od tego czasu zarówno ojcowie oskarżonego i zabitego, jak i ich rodziny toczą stale walki. Na dwa dni przed zabójstwem pobita została matka oskarżonego, a następnie matka denata.
W konkluzji obrońca dowodził, że oskarżony padł ofiarą tych wrogich stosunków i działał tylko w obronie własnej.
Sąd skazał Skrzyńskiego na dwa i pół roku więzienia. Skazany zapowiedział apelację.

Dwaj bandyci na ławie oskarżonych

Aresztowanie świadków na sali sądowej

Kraków, 21 listopada.
Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciwko Janowi Kosteciemu i Bronisławowi Pazdańskiemu, oskarżonym o dokonanie kilkunastu napadów rabunkowych w okolicach Krakowa z końcem grudnia i początkiem stycznia bieżącego roku.
Przed sądem przewinęło się dziś kilkunastu świadków, których zeznania wypadły dla oskarżonych obciążająco. Szczególnie obciążał oskarżonych właściciel janki w Raciborowicach, Wojciech Kowalski. Zeznał on, że na mieszkaniu jego napadło czterech opryszków. Twierdził on stanowczo, że jednym z opryszków był zabity Wilk, a drugim Pazdański.
Po przesłuchaniu świadków oskarżenia, sąd przesłuchał świadków obrońcy, między innymi Jana i Zofie Garbów, mieszkańców Lasku pod Nowym Targiem. Świadkowie ci zeznali, że Kosteci przebywał u nich w grudniu i styczniu. W ogniu krzyżowych pytań przewodniczącego i prokuratora Garbowie poczuli się wkiłać w zeznaniach.
Na polecenie prokuratora zostali Garbowie aresztowani na sali sądowej i odstawieni do więzienia św. Michała. W dniu dzisiejszym zapadnie wyrok.

Napad na kupca pod Chrzanowem

Chrzanów, 21 listopada
Śmiałego napadu dokonano wczoraj w biały dzień na drodze wiodącej przez las we wsi Bobrek w pow. chrzanowskim. Droga tą jechał furmanka z Chrzanowa do Brzeszcza kupiec tamtejszy Franciszek Dybut, wiozący towary.
W pewnej chwili napadło nań dwóch opryszków. Jeden z nich zatrzymał konie, a drugi ściągnął z wozu 50 kg. kawy, 50 kg. maki i 10 kg. cukru, łącznej wartości 600 zł.
Poszkodowany zameldował o napadzie policji, która wyszła pościg.

Tragiczny wypadek przy ul. Konarskiego

Kraków, 21 listopada.
Wczoraj rano przy ul. Konarskiego 46 miał miejsce wstrząsający wypadek.
Na dachu nowowypudowanego domu zatrudniony był 22-letni blacharz, Jan Cholewa, zam. przy ul. Skałecznej. Cholewa poślizgnął się na dachu i spadł z wysokości 4 pieter na bruk uliczny. Do nieszczęśliwego wezwano Pogotowie, które w stanie beznadziejnym przewiozło go do szpitala. Jak się okazuje, Cholewa doznał złamania kręgosłupa i obrażeń na całym ciele.

Zeński oddział zw. strzeleckiego w Krakowie

Kraków, 21 listopada.
Wczoraj odbyło się organizacyjne walne zebranie Związku Strzeleckiego oddziału żeńskiego.
Do zebranych przemówił wiceprezes, kapitan Drobniak, i komendant Fordey, który omówił zadania i cele Związku Strzeleckiego. Prezesem nowego oddziału wybrano p. Inglosową.
W tym samym dniu utworzył się oddział męski Związku Strzeleckiego przy miejskiej kolei elektrycznej, którego prezesem został p. Huboczka.

Rzucił się pod koła pociągu

w obawie przed zemstą kochanki

Kraków, 21 listopada.
Onegdaj, późnym wieczorem, znalazł droźnik kolejowy w pobliżu przystanku w Borku Fałęckim, zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Zawiadomił on o swym odkryciu posterunek policyjny, który w tej sprawie wszczął dochodzenie.
Jak stwierdzono, zabitym jest 24-letni robotnik z Swoszowic, Jan Tempa.
W celu samobójczym, rzucił się on pod pociąg spieszny, zderzając z Zakopanego do Krakowa i poniósł śmierć na miejscu.
Do desperackiego kroku pchnęła młodego robotnika obawa przed zemstą porzuczonej kochanki.

Tempa nawiązał przed kilku laty stosunek miłosny z pewną dziewczyną z Krakowa, owocem którego było dwoje niesłubnych dzieci.
Przed rokmiem poznał Tempa inną dziewczynę, zamieszkałą w Jugowicach i postanowił się z nią ożenić. Narzeczoną jego nie wiedziała, że Tempa ma kochankę w Krakowie. Gdy porzuciła dziewczyna dowiedziała się o zamiarach Potempy, zagroziła mu zemstą.
Wczoraj, w przeddzień ślubu, Tempa wracał od narzeczonej z Jugowic do Swoszowic i po drodze rzucił się pod pociąg. Zwłoki desperata odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 22 listopada 1933 r.

KTO WYLOSOWAŁ OBRAZY?
W krakowskim „Pałacu Sztuki” odbyło się doroczne losowanie dzieł sztuki Tow. Przyj. Szt. P. w obecności reidenta dra St. Steina. Do rozlosowania przeznaczone były dzieła sztuki wysokiej wartości.
Ogółem rozlosowano 57 dzieł malarskich i rzeźbiarskich, m. in. dłuta Dunikowskiego i Popławskiego. Listę wylosowanych dzieł można przelrzeć codziennie od godz. 10 w „Pałacu Sztuki”, gdzie również odbywa się wydawanie dzieł posiadaczom szczęśliwych numerów.

Zastrzelił krewnego, zabójcę swego ojca

Ponura tragedia rodzinna pod Lublinem. — Młodociany zabójca skazany na rok i 6 miesięcy więzienia

Lublin, 21 listopada.

W Sądzie Okręgowym w Lublinie odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Berek Wajnsztajn z Lubartowa, oskarżony o dokonanie w dniu 21 sierpnia r. b. zabójstwa swego wujka, Uszera Gelermana.

Straszny mord był aktem zemsty młodocianego zabójcy, za śmierć jego ojca, którego Gelerman zabił topatą przed dwoma laty, podczas bójki na rynku w Lubartowie.

Oskarżona rodzina Wajnsztajnow składła się z wdowy i dziesięciorga dzieci. Gelerman został wówczas skazany na łagodną karę, ponieważ Sąd uznał, że zabójstwa dokonał nieumyślnie.

Gelerman żył nadal we wrogich stosunkach z wdową Wajnsztajnową, a dzieciom wyrządzał wciąż krzywdy, stawiając rozmaite przeszkody w ich ciężkiej walce o chleb.

Najstarszy syn, Berek, zaprzysiągł

wujowi zemstę. Zeszłej zimy wyraził się nawet publicznie, że

MORDERCE SWEGO OJCA ZABIJE.

Został wówczas za te pogrożki pociągnięty do odpowiedzialności i w dniu 8 stycznia, Sąd Grodzki skazał go na 3 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary.

Wyrok ten nie zmienił jednak decyzji sieroty. Gdy ostatnio Gelerman zamieszkał w bezpośrednim sąsiedztwie z Wajnsztajnową, w Lubartowie i wciąż wrogo się w stosunku do niej zachowywał

chłopiec kupił rewolwer i czekał jedynie odpowiedniej chwili dla wykonania swego zbrodniczego planu.

1-go sierpnia r. b. Gelerman wyjechał z dwojgiem dzieci do wsi Nowydwór, za Lubartowem. Berek Wajnsztajn ruszył, z nabitym rewolwerem w kieszeni, śladami upatrzonej ofiary.

W Nowodworze, na rynku, ujrzał furmankę wujka, na której Gelerman się zdrzemnął. Starszego syna nie było

przy nim, natomiast siedziało przy nim pięcioletnie dziecko.

Berek podszedł do wozu, dziewczynkę postawił na ziemi, poczem przyłożywszy lufę do skroni wujka dał 3 strzały. Gelerman bez jęku padł martwy. Wówczas chłopiec posadził dziecko z powrotem na wozie i ruszył do Lubartowa.

Na drodze ujrzał go Michał Szendel, gajowy, który właśnie wyjeżdżał konno z lasu. Widok chłopca, biegącego z rewolwerem w rękę, wzbudził jego podejrzenie, więc dobywszy rewolweru, pogończył za nim i zatrzymał. Szendel zaprowadził Berka do swego domu, poczem zawiadził policję. Zabójca wyjaśnił na pierwszym przesłuchaniu, że udał się do Lubartowa, celem oddania się w ręce policji.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę 21-letniego mściciela. Chłopiec przyznał się na rozprawie do winy. Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał Berka Wajnsztajna na 1 i pół roku więzienia.

Mydło Bebe Stoffmana - idealne dla dzieci i dorosłych

Krwawa awantura w restauracji we Lwowie

Posterunkowy policji, działając w obronie własnej, zastrzelił pijanego szofera

Lwów, 21 listopada.

(d) Ubiegłej nocy przed godz. 2-ą w restauracji Parnesa przy ulicy Gródeckiej nr. 91 zjawił się szofer Feliks Wielgich, zam. przy ulicy Działyńskich 6, który tam wywołał awanturę.

Ponieważ wszelkie sposoby uspokojenia awanturującego się zawiodły, a sytuacja w lokalu restauracyjnym stawała się coraz groźniejsza, restaurator Parnes zawiadził patrolującego na tej ulicy posterunkowego Rymarowicza z 6-go komisariatu policji.

Posterunkowy wyprowadził awantur-

nika z restauracji chcąc zabrać go do komisariatu.

Wielgich niespodzianie rzucił się na policjanta. Najpierw kopnął go w podbrzusze, poczem usiłował wyrwać mu rewolwer.

W czasie szamotaniny się Rymarowicz zdołał na chwilę oswojzić się z ręką napastnika, a gdy Wielgich znów zamierzył się na niego, strzelił doń.

Wielgich runął na ziemię i wskutek silnego krwotoku wewnętrznego wkrótce zakończył życie.

Po wypadku Rymarowicz zawiadomił telefonicznie 6 komisariat i komendę policji przy ulicy Kazimierzowskiej. Zwłoki Wielgicha odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Kraków przed wyborami do Rady Miejskiej

Organizacyjne zebranie dzielnic Kazimierza i Stradomia

Kraków, 21 listopada.

Odbyło się organizacyjne zebranie obywatelskie pod przewodnictwem Ks. Opata J. Górrego. W zebraniu wzięli udział przełożeni 11 klasztorów żeńskich i męskich oraz osoby świeckie, zamieszkałe w tym okręgu. Przemawiali: ks. Opat Górny, J. Toboła, p. inż. Seifert, p. prof. J. Zaręba, p. R. Łubieńska, p. inż. Mianowski, ks. Przeor Styła i inni.

Po przedyskutowaniu zreferowanej ustawy samorządowej oraz techniki wyborczej i wywyczerpaniu porządku dziennego, powzięli zebrani następujące uchwały:

1) Zebrani konstytuują się jako Okręgowy Komitet Obywatelski nr. 5. „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej”, który mieścić się będzie w lokalu przy ul. Gazowej 7. I. piętro (godz. urz. od 9—13 i od 16—20).

2) Zebrani, uznając zasadę lojalnej i rzeczowej współpracy z Rządem w rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych, postanawiają szczerze poprzeć listę, złożoną przez „B.B. Pracy Gospodarczej”.

3) Zebrani, zamieszkali na Stradomiu i Kazimierzu, oświadczają, że wezmą solidarnie udział w wyborach do samorządu m. Krakowa, głosując manifestacyjnie na listę „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej” i wyciągając wszystkie siły, by zapewnić zwycięstwo jednemu godnej porządku, opartej o chrześcijańską miłość i braterską zgodę, chrześcijańskiej liście kandydatów „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej”.

CZŁONKOWIE ZW. LEGJONISTÓW NA LISTĘ B.B.P.G.

W lokalu Zw. Legionistów na Wawie odbyła się zebranie przedwyborcze członków Zw. Legionistów.

Przewodniczył prezes dr. Chan. W referatach, które wygłosili: dr. K. Grzybowski, dr. Radziński i dr. Kwiecieński, atmosferze niebywałego entuzjazmu, po wzięciu nast. rezolucję.

1) Zebrani członkowie krakowskiego oddziału Zw. Legionistów, postanawiają że 10 grudnia br. wezmą solidarny udział w wyborach do samorządu m. Krakowa, głosując manifestacyjnie na listę „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej” jako jedynej, która idzie po linii wskazań ideologii Wskrzesiciela Budowierczego Niepodległa. Polski Marst wojew. Marszałka Piłsudskiego.

2) Obecne wybory samorządowe są jednym z etapów wzmocnienia państwa przez jednoczenie i łączenie wszystkich żywiołów twórczych w wielkim wysiłku pracy i budowanie gospodarki narodu, w myśl wskazań Komendanta Piłsudskiego. 2) Legioniści krakowscy, wspólnie ze wszystkimi pokrewnymi organizacjami i związkami wojskowymi, wyciągają wszelkie siły, by zapewnić liście B.B.P.G. zwycięstwo nad gasnącym światem partyjniactwa, anarchji i rozwydrzenia politycznego.

ROBOTNICZY INSTYTUT OŚWIATY — ZA LISTĄ B. B. P. G.

Na posiedzeniu Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury, Oddz. Stolarzy mgr. Z. Knobel wygłosił referat na temat nowej ustawy samorządowej.

W dyskusji podkreślano, iż dobro miasta wymaga bezwzględnie współpracy administracji komunalnej z rządową, nie można więc wprowadzać do rady miejskiej takich jednostek, któreby to współdziałanie mogły utrudniać. Gospodarka samorządowa jest częścią państwową, nie może więc być między nimi rozbieżności.

Po dyskusji, jednomyślnie uchwalono oddać swe głosy na listę Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, jako jedynej, która powyższe postulaty spełnia.

Międzynarodowa wystawa drzeworytów w Krakowie

pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej

Kraków, 21 listopada.

W nadchodzącą niedzielę, odbędzie się poraz pierwszy w Krakowie otwarcie międzynarodowej wystawy jedno- i wielobarwnych drzeworytów. Będzie to ogólnonarodowy przegląd, ok. tysiąca dzieł najznakomitszych artystów światowych. Protektorat nad wystawą objął P. Prezydent Rzplitej I. Mościcki i P. Premier

Jędrzejewicz. — Wystawa ta, urządzona przez warszawski IPS., cieszyła się w Warszawie przez dwa miesiące olbrzymim powodzeniem.

Niedzielne otwarcie, którego dokona P. Wojewoda Kwaśniewski i wiceprezes Tow. dr. Muczkowski, będzie miało specjalny charakter, ze względu na Wysoki Protektorat i niecodziennosc imprezy.

„Lux Torpedo“ na linii Kraków--Zakopane

Podróż trwa 2 godz. i 25 minut!

Kraków, 21 listopada.

Wczoraj, odbyła się na linii Kraków-Zakopane, próbna jazda „Lux-Torpedy”, który jest obecnie najszybszym pociągiem w Polsce. W próbnej jeździe, wzięli udział: prezes krakowskiej dyrekcji okręgowej PKP., inż. Aleksander Bobkowski, sekretarz prezydjalny dr. Makomaski, naczelnik wydziału turystycznego, Szelirowski, urzędnicy kolejowi, reprezentanci świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego.

Podróż z Krakowa do Zakopanego trwała 2 godziny i 25 minut, a zpowrotem, 2 godziny i 10 minut. Jest to wielki sukces w stosunku do czasu uzyskanego latem, a mianowicie 2 godziny 50 minut.

Podróż odbyła się w nastroju niezwykłej miły i ukoronowana została miłą zabawą w Zakopanem.

Przywrócenie komunikacji „Lux-Torpedy”, powitać należy z najwyższym uznaniem, szczególnie dlatego, że stoiśmy w przededniu wielkiego ruchu na linii Kraków-Zakopane ze względu na

zbliżający się okres wycieczek narciarskich. Komunikacja Luxem jest przytęmi nie tylko miła i szybka, ale i tania, gdyż bilet w jedną stronę kosztuje 13 zł., a w obie strony 19 zł.

„Lux-Torpeda” jest jeszcze jednym kwiatem do wieńca chwwały prezesa, inż. Bobkowskiego, któremu już wiele dobre go krakowska dyrekcja PKP. ma do zawdzięczenia.

Chrzanów

PROPAGANDA ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

Staraniem Kola Zw. Obrony Kresów Zachodnich, rozpoczął się w Chrzanowie miesiąc propagandowy Obrony Kresów Zachodnich. Zaangażowano go uroczystem nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił ks. Dzik. Następnie w strażnicy O. S. P. odbyło się zebranie obywatelskie, na którym referat p. t. „Prusy Wschodnie a Polska” wypowiedział dyr. gimn. p. St. Ziński.

Na zakończenie uchwalono rezolucję i odśpiewano „Rotę”.

CHOROBY ZAKAZNE W POWIECIE CHRZANOWSKIM.

Na terenie powiatu chrzanowskiego zanotowano nast. wypadki chorób zakaźnych: błonicy 2 (Chrzanów i Mioszowa), duru brzuszkiego 4 (Chrzanów, Gromiec, Myślachowice i Plaza), jądlicy 4 (Chrzanów), płońcy 4 (Jaworzno, Sierca i Żarki), ospy wietrznej 3 (Kwaczała), gruźlicy śmiertelnej 2 (Górka i Libiąż), kokałusz 15 (Kwaczała), oraz 1 przyp. gruźlicznego zapalenia płuc w Chrzanowie.

Włamania

Kraków, 21 listopada.

Wczoraj, po południu, dokonano włamania do mieszkania studenta U. J. Holika Weisera, przy ul. Powiśle 10. — W czasie nieobecności domowników, złodzieje skradli z mieszkania garderobę męską i teczkę skórzaną, wartości 300 złotych.

Minjatury

To mi dobre!..

Kaputkiewicz ma teraz nowe interesy. Oto przychodzi do poważnego obywatela w mieście wraz z jakimś nieszczęśliwcem i powiada:

— Szanowny panie, niech się pan zlituje nad tym człowiekiem... On w zupełności zasługuje na litość... Ma żonę i troje dzieci i jest niewi-domy...
— Dobrze... — powiada filantrop — Masz tu dla niego dziesięć złotych...
— Dziękuję... — odpowiada Kaputkiewicz — A co dla mnie?...
— Jakto dla pana?... Za co?...
— Za prowilję!.. Przecię ja go do pana przyprowadziłem!

**
Pan Jacuś bawi ze swą przysłą narzeczoną w saloniku.

— Powiedz mi pan, panie Jacusiu, dlaczego pan jest taki dziwny człowiek?... — pyta przysła narzeczoną — Czasem pan jest odważny jak lew, meski, jak Ramon Novarro, zdecydowa-ny na wszystko i energiczny jak Napoleon, a czasem staje się pan słamazarny, histeryczny, placzliwy jak kobieta... Dlaczego?...
— To zrozumiałe... — odpowiada pan Jacuś. — To przez dziedziczność... Bo widzi pan, po-łowa moich przodków to byli mężczyźni, a dru-ga połowa — kobiety...

**
Wścibscy mają dziecko. Rok i dwa miesiące. Wczoraj powiada pani Wścibska do sąsiadki:

— Moja pani, niech-no pani powie!.. Moja mała Marcysia już mówi!
— El...
— Jak pragnę wygranej na loterji!.. Wczoraj wymówiła pierwsze dwa słowa!
— Pewnie powiedziała „ma-ma” i „ta-ta”, co?...
— Właśnie, że nie!.. Powiedziała: „Nlema forszy”...

**
Przed freblówką stoi dwóch małych.
— Jak się nazywa twój bracişzek? — pyta p̄iorwszy.
— Ja nie mam bracişzka...
— A twoja siostrzyćka?...
— Siostrzyćki teŕ nie mam...
— To kogo walisz?!

**
Pan Igiełek, krawiec z zawodu, od dwóch lat biega juŕ do swego klienta po dług. Wreszcie wczoraj zdenerwowany powiada:

— Kiedy mi pan zwróci nareszcie te sto zło-tych?!.. Ja nie mogę przecie co tydzień przy-chodzić po te pieniądze, sama droga trwa go-dzinę!
— Niech się pan nie denerwuje, panie Igiełek — odpowiada klient. — Ja zrobię wszystko co będę mógł... Możliwe, że juŕ w przyszłym mie-siācu przeprowadzę się trochę bliŕej...

KAMIENIC, w ill, majątków ziemskich, gospo-darstw, parcel, oraz małych domków na tery-torium całej Rzeczypospolitej największy wy-bór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL”. Kraków Grodzka 60.

PANNA LOLA SZUKA MEŹA!..
Codzienny film rysunkowy „Expressu”



— Z Wickiem czeka mnie przeprawa, (Lola boi się ogromnie)
— Gdy ci z okna rzucę kartkę — Wtedy, luby, przyjdiesz do mnie...

— Droga Lolu, mówi Wicek — Ja chcę twóim być amantem, Co tam Ferdek? — To półgóówek, Więc kochanie, puć go kantem!..

— Nie chcę pana, pan jest... tuman, Opuć więc mój apartament! Na te słowa Wicka ponósł — Jego dziki temperament!

Szofer gniewa się i zżyma, (Przestał działać juŕ hamulec) I do Lol go ponosi, Która miała mu dziś ulęc...



— Miałas rzucić jedną kartkę, A rzuciłaś kosz na głowę, Żegnaj panią, mam jej dosyć, Szczęścia życzę, w życiu nowem...

Lola żali się przed papą, Że jej wiedzie się naopak, Że, gdy mogło być juŕ dobrze, To jej uciekł nagłe chłopak...

Potem w lament uderzyła: — Cłężko, tato, żyć na świecie, Wzruszył papą się poczułwy: — Nie płacz, nie płacz, moje dziecko...

I wymyślił plan wspaniały, Służbę wydał juŕ orędzie, Za lotnika się poczułwy: Co to będzie, co to będzie?!

(Dalszy ciąg jutro)

O wszystkim p̄otrochu...
Stare rudery muszā być odnowione! —
Kryzys pensjonatowy

W Warszawie wszystko inaczej... W Warszawie wszystko jest bardziej zdecydowane, śmielsze... Oto dowiadujemy się, że starostwa grodzkie w stolicy przystąpiły do spisowania wszystkich domów,

wymagających remontu. W wypadku, jeŕeli właściciel domu nie zechce zastosować się do nakazu sta-rostwa i nie przeprowadzi nakazanego remontu, zostanie on przeprowadzony na rachunek miasta i suma, jaka wynie-sie odnowienie domu, zostanie ścignięta w drodze administracyjnej.

Nietylko w Warszawie odpadają tynki z odrapanych, brudnych obskurnie wy-gładających kamienic... W innych mia-stach równieŕ przydałoby się tak kate-goryczne zarządzanie.

Kryzys panuje we wszystkich dzie-dzinach. Więc co robić?... Z czego żyć? Jakie zakładać przedsięwiorstwa, by coś-nie-coś zarobić?...

Utarło się ostatnio mniemanie, że najlepszym interesem jest pensjonat. Więc we wszystkich mniejszych i więk-szych miejscowościach letniskowo - uz-drowiskowych rodzą się pensjonaty jak grzyby po deszczu. Skutki tej inflacji pensjonatowej nie dały na siebie dłu-go czekać... Pensjonaty po słabym se-zonie letnim walczą obecnie z przeciwnościami kryzysowemi, a niejedno z tych przedsięwiorstw musi, niestety, og-łosić niewypłacalność...

Cała nadzieja tkwi jeszcze w nieda-łekich juŕ świątach Boŕego Narodze-nia...

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 22 LISTOPADA?
Sprytny, przebiegły — interesuje się milita-ryzmem.

Zdecydowany, energiczny, uczy się zarówno łatwo z ksiāzek jak i bezpośrednio z życia. Pra-gnie się wybić i nie szczędił żadnego wysiłku, aby dopięć swego celu.

Nie obawia się niczego i dobrowolnie podej-muje się przeprowadzenia najtrudniejszych za-dań, wymagających niezwykłych wysiłków umysłu i ciała.

Nie znośi żadnego nacisku zzewnałrz. Z wiel-kim tylko trudem poddaje się władzy innych, a całe jego dąŕenie skierowane jest przewaŕnie ku temu, aby samemu panować.

Pragnienie uznania jest w nim bardzo silne. Gdy omiļają go naleŕne pochwały (wedle jego pojęcia) — wówczas staje się bardzo niezado-wolony. Jest on naogół oddany uŕytku w jego subtelniejszych formach i okazuje duŕo smaku w każdym kierunku.

Potrąfi odkrywać sekrety innych, zwłaszcza dotyczące powodzenia w interesach lub społecznego. Informacje zdobyte zuŕywa dla własnej korzyści, niewiele troszcząc się o innych.

Charakterystyczną jest jego umiejętność kontrolowania i opanowania samego siebie. Potrąfi on nawet zapanować nad ŕadzą i zamieniać ją na wolę i wyŕsze wartości twórcze. Staje się wówczas podobnym do potęŕnej maszyny paro-wej, oŕywianej potęgą wewnętrzną i gotowej do wyruszenia w drogę do celów potęŕnych i da-łekich.

Choć szorstki nieraz w stosunkach — jest jednakŕe sprawiedliwym i uczciwym.

Dzięki duŕej siļe przyciļagającej, jaką wy-wiera na innych oraz swoim osobistym zaletom — osiļaga w życiu powodzenie.

Ten zdolny i błyskotliwy człowiek jest nie-ustannie zajęty. Trudno mu przychodzi zacho-wać bierność i rozwijać cierpliwość.

DNIA 22 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Andreas Hofer — znany przywódcę powstań-ców tyrolskich; generał niemiecki v. Bernhardt — słynny teoretyk pruskiego militaryzmu; Geor-ge Elliot (Mary Ann Evans) — znana literatka angielska; John Nance Garner — polityk amery-kański (demokrata); Jose Marla de Heredia — poeta francuski (parnasista); generał niemiecki Groener — znany z wojny europejskiej i prof. Zygmunt Kamiński, utalentowany malarz i grafik.

AN STARŦA - DZIERŦBICKI.



Trudno być dobrā gospodyniā...
Prowadzenie gospodarstwa domowego wymaga dziś b. wiele wiedzy praktycznej i czasu.—Przez ręce kobiet przechodzi 90 proc. naszych zarobków.

W Wiedniu istnieje poradnia dla młodych pań domu.

W dzisiejszych, kryzysowych cza-sach prowadzenie gospodarstwa jest sztukā nielada. W Wiedniu istnieje po-radnia gospodarska. Poradnia ta stwierd-ziła, na podstawie dūgoletniej obser-wacji, że większość gospodyń przepła-ca w granicach od 10 do 25 proc., przeważ-nie z tego względu, że nie posiada odpo-wiedniego zmysłu praktycznego. W po-radniach wiedeńskich specjalistki z róz-nych dziedzin udzielają odpowiedzi gos-podyniom na najróżnorodniejsze pytania. Oto kilka pytań, z jakimi zwracają się do poradni:

— Jakiego rodzaju piec jest najprak-tyczniejszy?... Czy warto w gabinecie meŕza zainstalować gazowy piecyk, czy taniej wyniesie ogrzewanie pieca kaŕlo-wego,

— Co się bardziej oplaca: — zamia-na futrzanego kołnierza na starem palcie zimowem, czy sprzedać palta wraz z koł-nierzem i sprawienie sobie nowego?

— Czy można w chłodny dzieñ wupu-szcić na ulicę dziecko w skarpetkach?...

— Jak można wywabić tłuste plamy

z welnianej materji.
— Czy naleŕzy prac bieliznę z sodą?.. Ile brać sody?

Jak widać z kilku powyŕszych przy-kładów, pytania sā bardzo różnorodne i trzeba posiadać wiele wiedzy praktycz-nej by udzielić na nie rozsądnych odpo-wiedzi.

Bo teŕ prowadzenie gospodarstwa — a mamy na myśli gospodarstwo rozsąd-ne i właściwe — wymaga dziś wielkiego wysiłku i jeszcze więszego rozumu.

Wiadomo, że kobiety kupują znacz-nie więcej, niŕ mężczyźni. Przez ręce na-szych ŕon i matek przechodzi 90 proc. sum tŕzdetowych. Jakte więc waŕną jest rzeczą, aby kobieta umiała wyda-wać pieniądze... Do chwili obecnej ko-kiety kierowały się w dziedzinie zaku-pów, to znaczy w dziedzinie wydawania pieniędzy, t. zw. zdrowym zmysłem, in-stynktem i wreszcie doświadczeniem na-szych babek... Oczywiście, że dziś ten ten „zmysł praktyczności” jest juŕ nie-aktualny... Wszystko z biegiem czasu ulega zmianom, trzeba więc poddać re-

wizji politykę gospodarczą naszych ba-bek... Dziś wydawanie pieniędzy winno być znacznie produktywniejsze niŕ w da-wniejszych czasach. Pierwsze kroki w tym kierunku juŕ poczyniono. Mówi się juŕ o organizacji gospodyń. Istnieją prze-cie równieŕ w Polsce organizacje „Pań Gospodyń”. Nowe życie wysuwa nowe hasło:

— Gospodynie wszystkich krajów, łącznie się... Jesteśmy w przededniu no-wej międzynarodówki. Będzie to Międy narodówka Pań Gospodyń...

ZAKŁAD fryzjerski meşko-damski sprzedam za-raz Kraków, Juł, Lea 17. 22

UNIEWAŦNIAM zgubiona ksiāżeczka Kasy Cho-rych, Kraków, Fryncko Marja. 22

UNIEWAŦNIAM zgubiona ksiāżeczka Kasy Cho-rych, Kraków, Pasternak Zygmunt. 22

GLUCHOTA, szum, ciekniecie uszów uleczałne. Ŧadajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres „Eufoņa”, Łianki koło Krasowa. 22

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

74)

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit багаżowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczyśnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który gościł w Jasiowie, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywalą.

Narzęczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlny na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś koneschy z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiazła znajomość z Chudzikim i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Sledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje niewinny.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wyrabiał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Belzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic”.

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment.

Naprzód nadkomisarz Belza przeprowadza rewizję w całym hotelu.

Garbuska niema.

Tymczasem nadechodzi dzień procesu, podczas którego sąd ma rozstrzygnąć kto jest prawdziwym synem hrabiowskim: Zawidzki, czy Chudzik.

Sąd przesłuchuje Zawidzkiego. Rzecz-
nik Chudzika zadaje mu pytanie.

— To ja właśnie jestem.. — odparł Zawidzki, błędnie.

— Pan?... Nie rozumiem.. Przed chwilą wspominał pan, że nazywa się pan inaczej..

— Tak.. Występowałem ostatnio pod przybranym nazwiskiem.. Był to mój pseudonim..

— Czy pan jest pisarzem, literatem, dziennikarzem?

— N-n-n-nnnie...

— Bo dotychczas tylko ludzie, mający coś wspólnego z piórem, występowali pod przybranymi nazwiskami.. Była jeszcze jedna kategoria ludzi, która chętnie ukrywała swe prawdziwe nazwisko.. Wie pan kogo mam na myśli?..

— Adwokat niczem nietoperz rozpostarł czarne skrzydła togi i jak straszylko zbliżył się groźnie do świadka.

— Czy wie pan kogo mam na myśli? — powtórzył przejmującym głosem.

— N-n-n-nnnie, nie wiem..

— W takim razie pozwoli pan, że ja panu powiem.. Złoczyńcy...

— Jak pan śmie?!.. — oburzył się świadek.

— Panie adwokacie, przywołuję pana do porządku.. — zwrócił mu uwagę przewodniczący.

— Proszę Wysokiego Sądu.. Nie zwykłem rzucać słów na wiatr. Zdaję sobie sprawę z tego, co mówię.. Stojący przed nami mężczyzna w charakterze świadka jest złoczyńcą, zbrodniarzem, który winien siedzieć za kratami!

— Jeżeli pan nie cofnie tych słów, to...

— Panie adwokacie, jeszcze raz zwracam panu uwagę..

— Dobrze.. Postaram się nie nazywać rzeczy po imieniu.. Może w takim razie zechce mi pan odpowiedzieć na jedno pytanie..

Na sali zapanowała grobowa cisza. A wśród tej ciszy zagrzmiął głos adwokata:

— Dlaczego starał się pan tylekroć zgładzić Chudzika?!

— Co?!.. Ja starałem się go zgładzić?! To Potwarz! Ja wytoczę skargę przeciwko panu za oszczerstwo!..

— Bardzobym tego pragnął.. Więc pan twierdzi, że nie chciał się pan pozbyć Chudzika?.. Doskonale.. Może mi pan powie w takim razie, czy pan wie kto to jest Jaś?

— Wiem.. To jest podobno.. synek Chudzika..

— Podobno.. — powtórzył ironicznie adwokat — A czy nie wie pan przypadkiem z czyjego to polecenia porwano Jasia?..

Zawidzki drgnął..

— Nie wiem.. — odparł, odwracając od adwokata głowę.

— Nie wie pan?... To dziwne.. Pakuły zna pan?..

— Nie wiem, któż to jest?..

— Ten, któremu wydał pan polecenie porwania Jasia i który polecenie to wypełnił zbyt gorliwie, gdyż sprzedał malca cyganom!

— Nic o tem nie wiem!..

— Pan łże, ale mniejsza z tem..

— Proszę do mnie w ten sposób nie mówić..

— Zwracam panu adwokatowi znowu uwagę, żeby nie używał niestosownych słów.. — wtrącił przewodniczący śledząc uważnie przebieg toczącej się rozmowy.

— Postaram się zastosować do życzeń pana przewodniczącego.. — odparł adwokat — Włec nie chce się pan przyznać do porwania Jasia?.. Trudno. Ale może mi pan odpowie, dlaczego chciał pan wpakować Chudzika do szpi-tala warjatów?..

— Ja?!

— Co pan mi insynuuje?!

Pan oszalał!

— Nie, nie ja oszalałem, drogi panie Zawidzki.. Wysoki Sąd zechce przywołać świadka doktora Zaklickiego

Przewodniczący wydał odpowiednie zarządzenie. Woźny wprowadził dy-

rektora zakładu dla obłąkanych. Zawidzki, ujrzywszy go, chwycił się barjerki. Jego obrońca zmarszczył gniewnie brwi.

Na tylnych ławach, przeznaczonych dla publiczności, uniosły się ciekawe głowy.

— Przepraszam bardzo pana doktora.. — rzekł obrońca Chudzika. — Czy zwracał się do pana ktoś w sprawie umieszczenia w zakładzie Józefa Chudzika?..

— Owszem.. — odparł dr. Zaklicki. Zgłosił się do mnie baron von Zareck i oświadczył, że chce umieścić w moim zakładzie swego dalekiego krewniaka, który cierpi na manję prześladowcza..

— Cóż to miała być za manja prześladowcza?..

— Ów krewniak, jak się potem okazało — Józef Chudzik — (przez salę przebiegł szmer sensacji) miał podobno twierdzić, że jest synem hrabiowskim..

— I to niby było jego „manja”?..

— Tak jest..

— A teraz, panie doktorze — zwrócił się doń adwokat Chudzika, wskazując na Zawidzkiego — Proszę spojrzeć, czy to ten pansprowadzil do zakładu Chudzika?..

Wszyscy wstrzymali oddech. Dr. Zaklicki przyjrzał się uważnie Zawidzkemu, który z pode łba zerkał na doktora..

— Nie, to nie był ten pan..

— Nie?.. W takim razie zechce pan doktor odwrócić się na chwileczkę.. Na jedną chwileczkę..

Doktor Zaklicki odwrócił się w myśl życzeń adwokata, który podskoczył do Zawidzkiego i wbrew jego woli nasunął mu momentalnie kapelusz na głowę i przyczepił małe wąsiki.

— A teraz niech pan doktor się odwróci.. Czy pan doktor poznaje teraz tego pana?..

Doktor Zaklicki przyjrzał mu się uważnie i zawołał:

— Ależ, oczywiście!.. To jest pan baron von Zareck!..

Na sali powstał wielki harmider.

Rozdział sześćdziesiąty siódmy Wyrok.

Na sali powstał popłoch. Wszyscy rzucili się ku Zawidzkemu, który zdradzał słabe oznaki życia. Doktor Zaklicki nachylił się nad nim, zbadał puls, przyłożył ucho do serca i orzekł:

— Zemdlał..

— Przerwywam posiedzenie sądu na pół godziny.. — oświadczył przewodniczący, wychodząc z sali wraz z asesorami.

Teraz dopiero publiczność rozbiegła się po całej sali. Każdy chciał zbliżyć się do zemdlnemu.. Ale woźni wzięli go zaraz we czwórkę i przenieśli na kanapę do jednego z wolnych gabinetów.

Przerwa przeciągnęła się do całej godziny. Wreszcie dzwonek oznajmił, iż sąd znowu wchodzi na salę.

Wszyscy zajęli w pośpiechu miejsca. Zawidzki znowu zajął miejsce, przewidziane dla świadków. Był bledy i wzburzony, ale mógł już zeznawać.

— Nie będę już świadka mężczyzny.. — rzekł obrońca Chudzika, gdy przewodniczący wznowił obrady — Chciał bym tylko zapytać jeszcze raz, czy wobec ujawnionych przed chwilą na sali sądowej faktów, świadek w dalszym ciągu upiera się, że nie miał zamiaru pozbyć się Chudzika?..

Zawidzki milczał.. Rozumiał jednak że dalsze wypieranie się winy nie miałooby żadnego sensu.

— Tak.. przyznaję.. — odparł urywającym głosem — Chciałem się go pozbyć..

Obrońca Chudzika zatriumfował. Pozostało jeszcze ostatnie pytanie, by przywołać go zupełnie:

— Proszę o spokój — zawołał przewodniczący.

— Proszę Wysokiego Sądu! — krzyknął wzburzony Zawidzki — Pan obrońca kpi ze mnie!

— W sądzie niema kpin! — zwrócił przewodniczący uwagę tym razem Zawidzkemu.

— Tak, teraz poznaję.. — powtórzył doktor Zaklicki — I przedtem wy-dawał mi się znajomy, ale nie miałem pewności.. Baron von Zareck miał wąsiki..

— Cóż pan teraz na to, panie Zawidzki? — zwrócił się doń obrońca Chudzika.

Zawidzki milczał, zwiesiwszy głowę.

Przewodniczący porozumiewał się cicho z asesorami, kiwając głową w kierunku adwokata, który pytał dalej:

— A może mi pan teraz powie, dlaczego chciał pan otruć Chudzika?..

— Otruć?.. Ja?!

— Co pan jeszcze wymyśli?.. Pan się nade mną pastwi, a ja jestem, niestety, bezbronny..

— Nie pastwię się nad panem, niech pan nie przesadza.. Chodzi mi po prostu o to, o co nam wszystkim tutaj chodzi, a mianowicie o wykrycie prawdy.. Pytam więc poraz drugi: — dlaczego chciał pan otruć Chudzika?..

— Nigdy nie miałem takiego zamiaru..

— Nie?.. — zdziwił się adwokat i zmieniając momentalnie swą postać, która przybrała nagle jakieś kablakowate kształty, zapytał: — Przypomina pan sobie teraz?.. — i zmieniając głos, rzekł śpiewnie: — Czuan-Fu ma truciznę, która nie pozostawia żadnych śladów.. Jedna drobna kropelczka wystarcza, by uśmiercić dorosłego człowieka, który pada na ziemię odrzucił ją jakby piórkiem rażony.. Czuan-Fu poda drogiemu panu łatwy sposób użycia tej trucizny.. Bierze się trochę tej trucizny na pedzelek i smaruje się znaczek pocztowy.. Ale co panu jest?.. Pan zbłądł!

Zawidzki zatoczył się jak pijany i runął na ziemię..

— A dlaczego chciał się pan go pozbyć?..

Zawidzki nie odpowiedział odrzucił się przez chwilę, wreszcie oznajmił:

— Dlatego, że.. Chudzik był moim rywalem..

— Rozumiem.. Do tytułu hrabiowskiego?..

— Nie, kochał tę samą kobietę, co ja!

Oświadczenie to wywołało powszechną konsternację. Odrzucił się Zawidzki w innym świetle.

— Nie rozumiem.. — odparł adwokat — Pan i Chudzik kochaliście jedną kobietę?..

— Tak jest!..

Cóż to była za kobieta?..

— Jestem dyskretny, panie mecenasie.. Nie chcę wymienić nazwiska tej kobiety.. Jest to dama z towarzystwa..

Adwokat zagryzł wargi..

— Więc to była rywalizacja o kobietę?..

— Tak.. Chudzik mimo wszystko miał większe u niej szanse niż ja.. Podobną jej się poprostu.. A ja ją kochałem.. Chciałem się więc go pozbyć.. Nie wiedziałem jak to uczynić.. Próbowałem więc różnych sposobów.

Publiczność odrzuciła się w innym świetle. Nie jak na złoćyńcę, lecz jak na bohatera.. Legitymacja miłości, jaką przedstawił nagle, zrehabilitowała go w pojęciu wielu osób, przysłuchujących się tej rozprawie..

— W takim razie.. — rzekł adwokat. W takim razie nie mam więcej py-tań..

Dalszy ciąg jutro

„ZOŚKA, ZŁOTA RĄCZKA”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego”

Agent Fiomka, który podjął się od-
szukania Zośki i Walka wiedział dobrze
gdzie ich najpewniej znajdzie. Ale Fiomka
przed jej wolał stanąć oko w oko
z samym generałem - gubernatorem, niż
z właścicielem knajpy „Pod Sledziem”.
Niektórzy nazywali tę knajpę poprostu
„Pod Śniedziem” — gdyż tak nazywał
się właściciel knajpy: Śniedź Wincenty.
Może dlatego, że od śniedzi jest tylko je-
dna litera do śledzia, przezwał Śniedź
swą najslawniejszą melinę pod „Śle-
dziem” i na niebieskim szyldzie kazał
wymalować śledzia dużego jak szczu-
pak. Napis głosił, że jest to restauracja
trzeciego rzędu „z wypiciem na miejscu
i na wynos”. Tak się dawniej w Kongre-
sówce nazywało. Tak kazały przepisy:
„z wypiciem na miejscu i na wynos” —
nie inaczej.

ROZDZIAŁ V.

W melinie „Pod Sledziem”

Fiomka miał przeświadczenie, że
Walek Cyk i Zośka napewno skierowa-
li się pod opiekuńcze skrzydła Śniedzia,
ale wybierać się do tej meliny ani my-
ślał. Raz jeden na początku swej karje-
ry wkroczył do tego zakładu sam jeden,
obserwując jakiegoś złodziejaszka. Pan
Wincenty postawił przed nim kufel pi-
wa, potem poczęstował go nawet czy-
stą a jeszcze potem zerknął na niego
znacząco.

Zawiązała się cicha, ale dla Fiomki
pamiętna rozmowa.

— Przyszedłeś pan według tego
chłopca?! Co pan myślisz, że do mnie
można wchodzić jakby tu jakie sieci by-
ły? Zapomnij pan o tem i to zapomnij
na fest. Rudego pan znasz? A Majchrza-
ka Zygmunta też pan znasz? Znasz pan.
Możesz pan nie odpowiadać. Pan wiesz,
że oni się w cyrku walczą? Takiego jak
pan w jeden moment oprawia jak kura-
ka. Zresztą — tutaj niema co gadać. U-

mnie taki jak pan — albo przyjaciel, al-
bo nie. Przyjaciel dostaje rubla na mie-
siąc i może chodzić spokojnie. A nie-
przyjaciel będzie za miesiąc ziemię
gryzł. Spytaj się pan kogo pan chcesz,
czy nie mówię prawdy.

Śniedź nie dał przyjść Fiomce do słowa
Tylko lyskał na niego zbójeckimi śle-
piami i obrośla, wielką pięścią wymachi-
wał mu pod nosem.

— Możesz pan nic nie gadać. Za to,
coś pan wypil — nic nie wezme. Tylko
na sto kroków od mojej knajpy — wtył
zwrot i „szagam marsz” do miasta! Za
miesiąc dostaniesz pan na ulicy od ja-
kiego chłopaka swojego rubelka. Teraz
pan wychodź, bo moje goście nie lubią
jak ja gadam z kimś z waszej branży.

Od tego czasu Fiomka powiedział
sobie, że knajpa „Pod śledziem” prze-
stała dla niego istnieć. Raz na miesiąc
z wielką punktualnością odbierał rubla.
Uważał te pieniądze za zupełnie przy-
padkowe i nic wspólnego z jego nor-
malnym budżetem nie mające. Dlatego
jeszcze tego samego wieczora przepijał
owego rubelka dokumentnie, do statniej
kopiutki, w towarzystwie jednej z dam,
kręcących się koło dworca na Marszał-
kowskiej.

Stary „klawisznik” podziwia Zośkę

Zośka była drugi raz u Śniedzia, ale
czuła się w tej knajpie jak u siebie w do-
mu. Samego Wicka mogła już po pół
godzienie dookoła swego małego opalca
owinać. Na tustej gębie Wicka, gdy tyl-
ko wchodziła Zośka, sadził się nie bez
trudu uśmiech zadowolenia i zachwy-
tu... Wicek nie był wielkim maistrem od
uśmiechania się. Jego uśmiech nawet
na widok Zośki wyglądał trochę jak gry-
mas.

— Panie Wicek, dzień dobry panu,
Jestemmy.

Gospodarz zaszurał pantaflami. Schy-
lił się tak nisko do ręki Zośki, jakby ją
chciał w mankiet buchnąć. Ale widać się
rozmyślił: coby o nim powiedzieli. Prze-
cież za ten jeden pocałunek w rączkę,
straciłyby cały mores u ludzi. Dał spok-
ój. Tylko chrząknął z zadowolenia...

Nie pytał się o nic. Postawił przed
Zośką jako, że pić wódki nie chciała,
słodkiego wiśniaku i zaraz zabrał się
do szykowania zakąski.

— Co to, Walka niema?

— Jest. Zaraz przyjdzie. Tylko zda-
je się, że będziemy mieli robotę. Walek
poszedł się wywiedzić.

Poczełi szeptem rozmawiać o robo-
cie. Kto organizuje całą sprawę. Kto be-
dzie prowadził, kto będzie stał na „ka-
pie”, komu zamierzają towary sprzedać
i czy wszystko jest przygotowane jak
naieży...

— Przecież jak nie dla nas — koń-
czyła Zośka szeptem rozmowę z szyn-
karzem — to przynajmniej dla Walka
matki coś zarobić... Jak się ta kobiecina
wyliże z tego wszystkiego? Grosza nie
miała jak Waluś uciekł. Kto jej da co?...
Ci coby chcieli — takie same biedaki
jak ona. A ci, co mają, nic nie zech-
dać...

Gospodarz kiwnął głową. Kiwnął
potem głową jeszcze raz. Za pierw-
szym razem dziwił się, że Zośka jest tak
dobra dziewczyna, że tak pamięta o
matce swojego chłopaka. A za drugim
razem gdy głowa kiwał — to dlatego,
że aż nad podziw mu się wydawał roz-
zum tej dziewczyny.

I ładna, że takiej drugiej niema, jak
pragnę Boga — mówił do siebie Śniedź
— niema takiej. I mądra, że niejeden
stary doliniarz i klawisznik mógłby się
u niej uczyć. Jak wszystko już skombi-
nowała. Jak wie gdzie uderzyć. A niech-
że to! To będzie numer! To będzie nu-
mer!

Przybysz z Krakowa

Śniedź byłby jeszcze kilka razy po-
kiwał głową, gdyby nie to, że z drugie-
go końca izby rozległo się pukanie w
stolik. Oświetlenie było kiepskie; Zośka
— ładna i mądra. Cóż dziwnego, że
Śniedź przeoczył przybysza. Że — co
mu się nie zdarzało prawie nigdy — wo-
gół nie zauważył, jak ktoś wszedł do
jego zakładu...

Pukanie rozległo się znów. Pukał
ktos mocno — widać któryś z lepszych
gości.

Śniedź zbliżył się do stolika. Już
zdaleka rozpoznał przybysza. Odrazu
zmienił wyraz twarzy; na jego rysy
wstąpił wielki szacunek i uznanie dla
gościa. Jakby chciał powiedzieć, że ta-
kiego zaszczytu już dawno nie doznał.

— Szacunek dla pana — panie Sa-
muel.

Kilka głów się odwróciło: komu to
Wicek mówi „pan”. Co to za lord przy-
jechał?...

Samuel wyciągnął rękę ku gospoda-
rzu. Przyłożył palec do ust.

— Cicho bądź, Wicek. Nie gadać. Od
Krakowa jechał jeden za mną. Myśla-
łem, że już na granicy mnie zatrzymają.
Wesza za mną... — I Samuel przyłożył
znow palec z wymankirowanym, blysz-
czącym paznokciem do ust... — Sza...
Siadał — zwrócił się do Śniedzia, poga-
damy.

Samuel Opoczner rozsiadł się za sto-
łem. Nosił lakierki. Miał na sobie czar-
ny garnitur nowofeński.

Uczesany był elegancko: włosy za-
pomadowane, świecące. I miał na przod-
dzie dwa złote zęby.

Samuel zaczął prosto z mostu:

— Przyjechałem według kobiety.
Małka mi uciekła. Chcę, żeby była
dziewczyna z moich stron, z Warsza-
wy... I Samuel spojrzał w stronę Zośki.

(Dalszy ciąg jutro).

Eliksir życia, który zabija Doświadczenie i odkrycie trzech lekarzy angielskich

(sb). Wielkie wrażenie wywołały w
Anglii doświadczenia przeprowadzone
przez trzech lekarzy Cuttinga, Tainte-
ra i Mehrtensa. Medykom tym udało
się wykryć eliksir życia. Mimo, iż od-
krycie takie mogłoby się wydawać re-
welacyjne, jednak lekarze ci sami u-
znali, że stosowanie tego środka w ży-
ciu codziennym jest wręcz zabójcze.

Eliksir życia, mimo iż rzeczywiście
dodaje wiele energii życiowej i wy-
wiera szereg innych zbawiających
skutków na ciało — w rezultacie jed-
nak sprowadza śmierć. Nowy preparat
nazywa się dinitrofenol i został wynal-
ezony w następujących okoliczno-
ściach.

Trzej wspomniani lekarze spotkali
się na podwieczorku. Jeden z nich od-
znaczał się gwałtownym apetytem,
przyczem skarżył się cały czas, że jest
wąty. Istotnie był on bardzo chudy.

Wkrótce powstała dyskusja na te-
mat w jaki sposób organizm nasz re-
gułuje tuszę. Lekarze doszli do wnio-
sku, że działa tu jakiś hormon i posta-
nowili go wykryć. Badania ich zostały
uwnięzione pomyślnym rezultatem, a
działanie dinitrofenolu okazało się
wręcz niezwykle. Podany osobie ch-
udej wpływał na przyrost ciała, a poda-
ny osobie tegiel, przyczyniał się do jej
schudnięcia.

Jednocześnie ustalono, że przy mi-
nimalnych dawkach człowiek jak i
zwierzę nabierało większej inteligencji.
W miarę wzrostu ilości dinitrofenolu
można było obserwować zwiększony

puls, szybszy oddech, oraz większa
chęć do życia. Zwierzę ogarnięte są
pasją umierało wkrótce z wyraźnymi

WOLNA TRYBUNA.

Uczucia miłości czy sympatji nie zawsze zależne są od naszej woli

Pan Stach z Łodzi. Najbliżsi Pana nie
mają słuszności, czyniąc Panu wymów-
ki za to, że interesuje się Pan sportem i
uczęszcza na treningi. Musi Pan jednak
pamiętać, Panie Stachu, że wszystko
jest dobre... ale w miarę. Nie można
więc spędzać na boisku czasu, który wi-
nien być użytkowany inaczej. Nie moż-
na również kosztem sportu, zaniedbywać
pracy, albo obowiązków rodzinnych. Jak
to wynika z listu Pana, poświęca Pan na
treningi zaledwie dwa wieczory tygod-
niowo, to, przyznać trzeba — nie wiele
i nie powinien Pan czuć wyrzutów
sumienia. Pisz Pan, że próbował Pan
wytłomaczyć swym najbliższym, aby nie
czynili Panu wymówek, mimo to jednak
tłomaczenia Pana nie wiele pomagają.
Ma Pan zupełną słuszność pisząc, że rac-
jonalnie i w miarę oddawanie się sportom
rozwiąza ciało, a współzycie w licznem
gronie kolegów wzbogaca umysł. Naj-
bliżsi Pana powinni być zadowoleni wie-
dząc, że spędza Pan wolny od pracy
czas na boisku, w gronie nie zepsutych
moralnie kolegów, aniżeli miały go Pan
trawić w zadymionej knajpie przy kieł-
szku.

Przecież fakt, że nie pali Pan papie-
rosów, również należy przypisać dobro-
czynnemu wpływowi sportu. Dlatego też
Panie Stachu, niech Pan raz jeszcze po-

objawami starzenia się. W rezultacie
lekarze uznali, że korzystanie z eliksiru
życia jest narazie niemożliwe.

ważnie porozmawia ze swymi najbliższymi
mi, a gdy to nie pomoże, gdy nadal
tkwić będą uparcie przy swem zacofo-
aniu, wtedy trudno, musi Pan sobie powie-
dzieć, że najważniejszą sprawą jest być
w zgodzie z własnym sumieniem.

„Zdradzona” Nina B. z Krakowa.
„Od roku już znam pewnego młodzieńca
którego bardzo kocham. Ostatnio wy-
raził on chęć poznania moich rodziców i
sióstr, czemu nie mogłam odmówić. Po-
czął bywać u nas w domu. Niestety jed-
nak zwróciłam uwagę, że interesuje się
on za bardzo moją siostrą, o czem mi
zresztą siostra, w wielkiej tajemnicy, po-
wiedziała. Za bardzo go jednak kocham,
abym się mogła go wyrzec, zapomnieć,
z drugiej znow strony nie wiem kogo
winic — jego czy moją siostrę?”

Droga Panno Ninko, najlepiej nie wi-
nić nikogo. Niezawsze uczucie sympatii
czy przyjaźń zależne są od naszej woli
i niezawsze można nimi dowolnie kie-
rować. Być może, że taki nagły prze-
błyśk sympatii poczuł ów znajomy Pani
do Jej siostry i, że sympatja ta minie.
Droga Panno Ninko, niech Pani jednak
nie dąsa się na swego znajomego i nie
robi mu żadnych scen aby go do siebie
nie przaciągnąć. Najlepiej uczyni Pani postę-
pując, tak, jakgdyby Pani o niczem nie
wiedziała. Z siostrą zaś niech się Pani

Co mówi

znakomity dżokej o tajemnicy torów wyścigowych?

(z) Gordon Richards jest obecnie
najpopularniejszym człowiekiem w
Anglii. Niezwykła popularność za-
wdzięcza on swym ostatnim zwycię-
stwom na angielskich torach wyścigo-
wych, na których występuje w charak-
terze dżokeja.

W ubiegłym sezonie letnim Gordon
Richards 220 razy był pierwszym u
mety. Dla informacji należy wyjaśnić,
iż najznakomitszy dżokej francuski
Rabb w ciągu tego sezonu zdobył 89
nagród, a następny po nim, Duforeize—
tylko 72.

Gordon Richards zamierza dopeł-
nić jeszcze listę swych zwycięstw. Li-
czy on na to, iż uda mu się w każdym
razie osiągnąć rekord, ustalony w 1885
roku przez znanego dżokeja angielskie-
go, Freda Awshera, który w ciągu je-
dnego sezonu wygrał 246 biegów. Ri-
chards jest skromny, ma jednak na-
dzieję, iż przewidziane programem 37
zawodów konnych przyniosą mu jesz-
cze brakujące 26 nagród.

Korespondent dziennika paryskiego
odwiedził tę znakomitość i w odpowie-
dzi na zapytanie swoje otrzymał nastę-
pującą odpowiedź:

— Mam wrażenie, że zwycięstwa
moje przypisać należy wyjątkowemu
wyczuciu wszystkich życzeń i ruchów
moich koni.

poważnie rozmówi i jeżeli Panią kocha,
winna Pani pomóc. Niech Pani poprosi
w rozmowie siostrę, ażeby unikała Jej
znajomego, a w czasie przypadkowych
spotkań, odnosiła się do niego ozięble i
nawet z pewną dozą niechęci.

Sądję, że takie postępowanie zrazi
znajomego Pani, tembardziej, że w tym
samym czasie pociągać go będzie ze
strony Pani ciepło kobiecego uczucia i
szczerą przyjaźń.

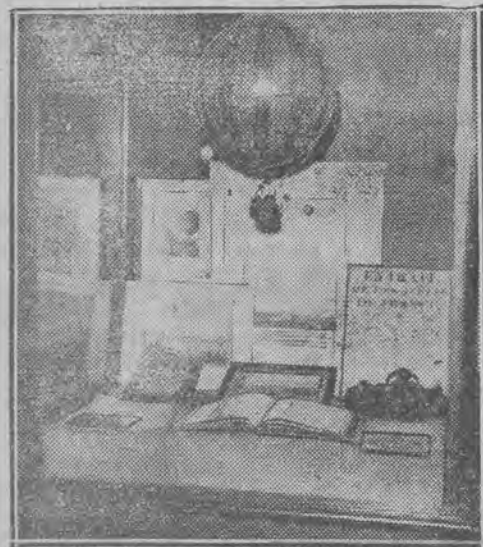


Brr—jesień—zimno i mokro



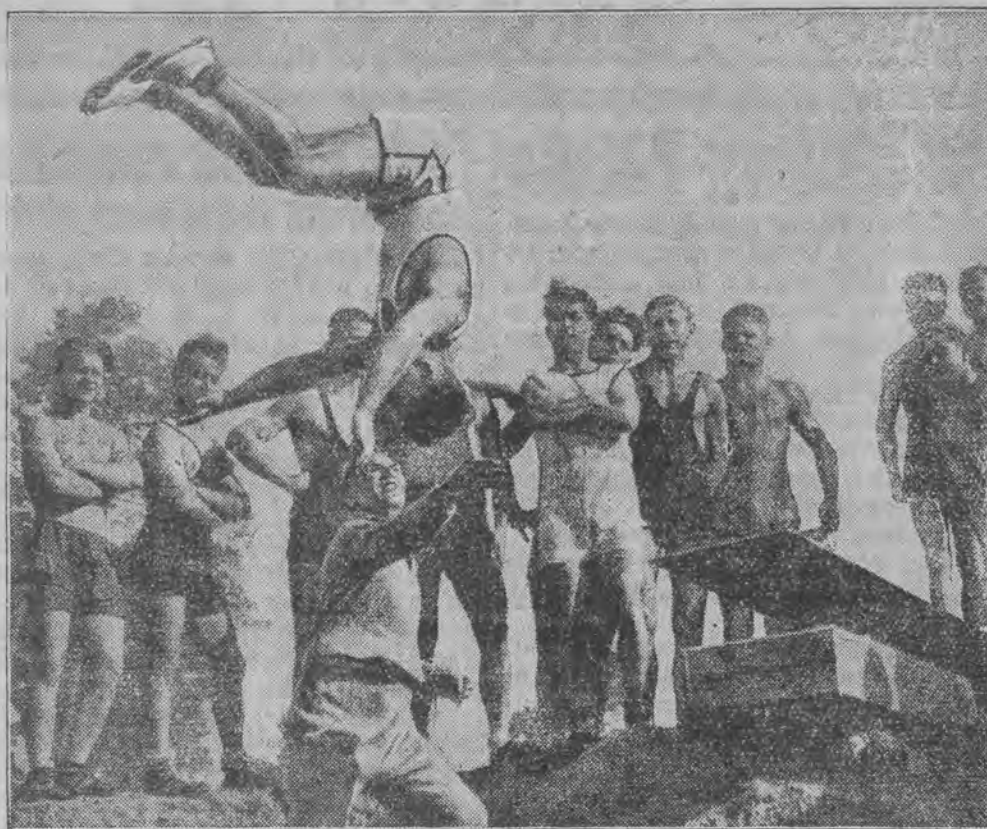
Nawet biedny Bobby przeziębził się przy tej pieskiej pogodzie!...

150-lecie prób lotniczych



W 1783 roku bracia Montgolfier podjęli pierwszą próbę lotu. Dla uczczenia tej rocznicy w Paryżu otwarto wystawę pamiątkową.

Piękny skok



Na zdjęciu widzimy niezwykle skomplikowany trudny skok, który w widzach z pewnością wywołać musi dreszcz emocji.

Nowa gwiazda tanezna



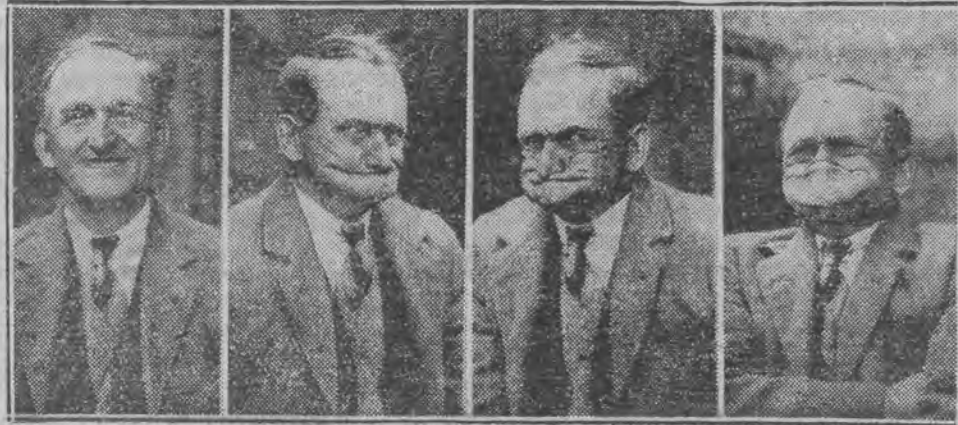
Niddy Imperkoven, świetna interpretatorka tańców klasycznych.

Walka wolno- amerykańska



Fragment z walki w stylu wolno-amerykańskim, rozegranej pomiędzy amerykańcem Jimem Browning i węgrem Zandorem Szabo.

Człowiek o twarzy z gumy



Anglik Thomas Richardson jest chyba jedynym człowiekiem na świecie, który potrafi twarzy swej nadać najdziwniejsze grymaśy. Mięśnie jego twarzy są tak ruchliwe, iż może on wyglądać, jak chce.

Codzienna nowelka „Expressu”

Futro pani Loli

Listopad. Zimno, przejmujące do szpiku kości.
Pani Lola przechadza się już od dłuższego czasu. Załatwiła kilka drobnych spraw i ma zamiar wrócić do domu.
Przed lustrem, umieszczonym przed wytwornym, jednym z większych paryskich składów futer, poprawia sobie kapelusz.
I po chwili jej wzrok zatrzymał się na imponującej wystawie. Tyle pięknych płaszczy futrzanych, nairóżniejszych gatunków i fasonów!
Szczególnie jedno futro wzbudziło w sercu młodej kobiety gorące pożądania. Kosztowało jednak 15 tysięcy franków.
Nje, nie wolno jej nawet o niem marzyć. Musi się zadowolić swym brązowym płaszczem z futrzonym kołnierzem.
Norbert nie da jej przecież pieniędzy. Pani Lola zagryzła wargi z wściekłości. Wszystkie prawie jej przyjaciółki miały futra, tylko ona jedna nie mogła sobie pozwolić.
Właściwie Norbert, będący dość wysokim urzędnikiem państwowym, zarabiał wcale nieźle. Inny na jego miejscu, z pewnością już dawno pomyślał-

by o futrze dla żony. Ale on wolał oszczędzać.
Pani Lola jeszcze kilka minut stała przed wystawą.
Nie mogła oderwać oczu od wspaniałego płaszcza z popielicy. Wyobrażała sobie już, jakby w nim pięknie wyglądała, jak wszystkie znajome wściekałyby się z zazdrości.
I nagle zatrzymał się tuż przy niej jakiś wytworny mężczyzna w monoklu.
— Piękne futro — powiedział, wskazując palcem na płaszcz popielicowy. — Szczęśliwy musi być ten mężczyzna, któremu wolno jest ofiarować pani taki prezent!
W innym wypadku pani Lola z pewnością nie odpowiedziałaby na tę uwagę i byłaby natychmiast odeszła.
Tym razem jednak uśmiechnęła się do nieznajomego i powiedziała:
Tak, rzeczywiście, bardzo piękne. Ale kosztuje 15 tysięcy franków. W dzisiejszych czasach jest to ogromna suma.
Jeszcze raz rzuciła okiem na płaszcz i odeszła od wystawy.
— Jestem hrabia de la Suire — powiedział nieznajomy, uchylając kapelusza. — Czy szanowna pani pozwoli się odprowadzić?

Pani Lola nie miała nic przeciwko temu.
Przechadzali się dość długo.
Wytworny arystokrata opowiadał jej o najnowszych sensacjach towarzyskich w tak dowcipny sposób, że co chwilę wybuchała śmiechem.
Po godzinie znaleźli się w jakimś barze i pili wino.
— Kochana pani, — szeptał arystokrata — musimy znów się zobaczyć. Jutro, dobrze?
Zgodziła się.
Nazajutrz tańczyli w jakimś eleganckim lokalu.
A gdy wrócili do zacisznej, dyskretnej łoży, hrabia pocałował Lolę w usta...
Od tego dnia przez cały tydzień spotykali się codziennie w tym lokalu.
Pewnego popołudnia hrabia znów począł mówić o popielicowym futrze.
— Droga Lolo — wystąpił z projektem. — Możebyś powiedziała mężowi, że płaszcz kosztuje tylko 10 tysięcy franków. Pięć tysięcy chętnieby sam dopłacił. Porozumiąłbym się z tą firmą, której właściciele zresztą znam doskonale i oni by wystawili rachunek na 10 tysięcy franków.
— Niemożliwe — odpowiedziała Lola. — Mój mąż nie wyda takiej sumy.
— A może, drogie dziecko, przyłabyś futro ode mnie w prezencie?
— Czyś ty oszalała? Przecież mój mąż wyrzuciłby mnie z domu!

— W takim razie mam inny projekt. Jutro rano pójde do tej firmy i wpłacę trzy tysiące franków. Resztę właściciele rozłożą mi na sześć miesięcznych rat. Myślę, że jeśli energicznie pomówisz z twoim mężem, to zgodzi się spłacać po dwa tysiące.
— Spróbuję — odpowiedziała cicho Lola.
Przez trzy dni w mieszkaniu młodych małżonków trwały ciągle awantury.
Norbert w żaden sposób nie chciał się zgodzić na kupno futra, ale Lola wreszcie postawiła na swoim.
Czwartego dnia właśnie po raz ostatni spotkała się z hrabią.
Nazajutrz mieli znów pójść na dancing, ale wytworny arystokrata już się nie stawił.
Upłynęło kilka miesięcy...
Gdy Lola wpłacała w sklepie ostatnią ratę, była już wiosna.
Stojąc przy kasie, zauważyła nagle hrabiego. Ale on jej widocznie nie poznał, gdyż się nawet nie zatrzymał i szybko wyszedł na ulicę.
— Kim jest ten pan? — spytała kasjera. — Mam wrażenie, że znam go z widzenia.
— To jest pan Bolland — otrzymała odpowiedź — jeden z najzdolniejszych naszych agentów. Werbuje nam klientki z najlepszych sfer towarzyskich Parwiza...
Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.